V. Rok Tarnów dnia 31-go października 1905 r. Nr. 20.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

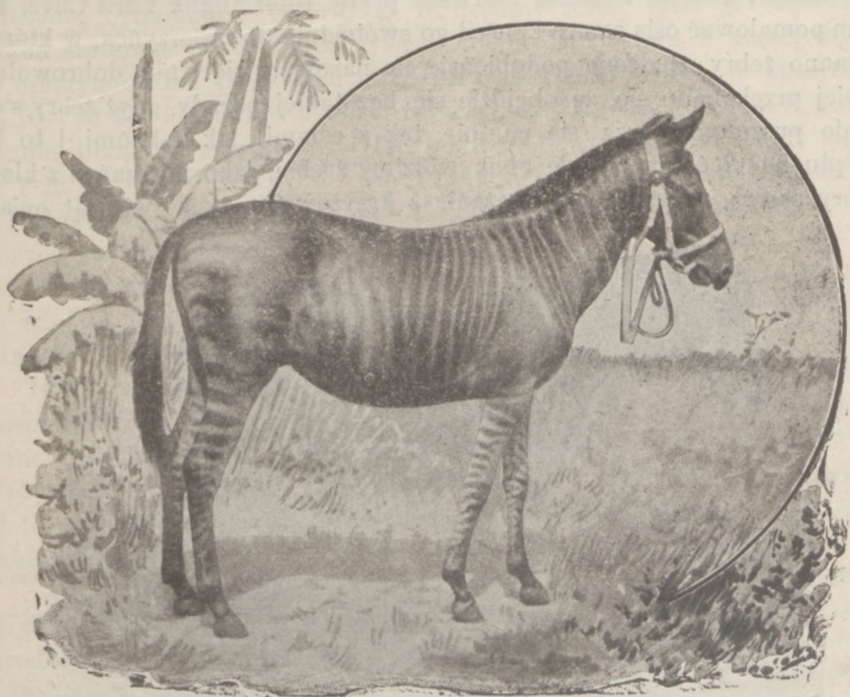
GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.



Żebra.

Żebra.

W Afryce żyje zwierzę które budową swą przypomina po części konia a po części osła. Dość małą, pięknie ukształtowaną głową, o niewielkich stojących uszach, szyją łukowato wygiętą i tułowiem dobrze zaokrąglonym przypomina konia, ogonem zaś z kiścią dłuższych włosów na końcu i grzywą krótką, a stojącą, zbliżona jest więcej do osła. Jest zwierzęciem wielkości naszego konia huculskiego. Żebra jest bardzo pięknie znaczona, na tle skóry białem lub jasno żółtem przebiegają pręgi, czarne lub ciemno brunatne i to na całem ciele, z wyjątkiem podbrzusza. Szczególnie pięknie występuje to pręgowanie na czole zwierzęcia, tu pręgi białe naprzemian z czarnemi tworzą czworobok, skierowany kątami ku oczom, w górze ku grzywie, a dołem do nozdrzy.

Żebra żyje dziko prawie we wszystkich częściach Afryki, jest zwierzęciem bardzo płochliwem, trzyma się stadkami miejsc obfitujących w paszę, a odległych od osad ludzkich. Nasz klimat znosi bardzo dobrze a nawet rozmnaża się w niewoli. Już od wieków robiono próby nad przyswojeniem tego zwierzęcia i zużytkowaniem jego siły do pociągu i jazdy wierzchem. Niestety próby te zawodziły, a jak naturalista Barrow twierdzi nie dlatego, żeby zwierzęciu temu zbywało na inteligencyi, lecz z powodu nieumiętnego postępowania przy tresurze i nieznajomości charakteru tego zwierzęcia, które cięgami doprowadza się do zaciętego uporu Przy tresurze łagodnej doprowadzono w nowszych czasach do tego, że w cyrkach produkują z żebrami podobne sztuczki jak z końmi.

Ciekawe spostrzeżenia porobiono przy krzyżowaniu żebry z jej pobratymcami: koniem i osłem. Pierwsze próby robił Anglik Lord Clive. Kazał on pomalować osła samca i puścił go swobodnie do zwierzyńca, w którym trzymano żebry, złudzone podobieństwem parowały się z nim dobrowolnie. Później przekonano się, że obejdzie się bez takiej parady, gdyż żebry swobodnie puszczone parzą się chętnie, tak z osłami, jak i końmi i to bez względu na płeć. Na rycinie obok widzimy źrebię, jako mieszańca z klaczy i żebry samca. Ciekawe spostrzeżenie z krzyżowania tych zwierząt opisuje



Dr. Laroche. W Anglii powiada on sparowano kasztanowatą klacz pochodzenia arabskiego z ogierem żebrą. Z tejże klaczy urodziła się źrebica, podobna więcej do matki niż do ojca, była maści karogniadej, ogon miała więcej puszysty niż żebra lecz nie tak wysoko owłosiony jak u konia, pręgi widoczne były tylko na szyji, piersiach i przednich nogach. Źrebica ta stanowiona w trzecim roku życia z ogierem arabskim wydała na świat źrebię na którem prócz krótkiej stojącej grzywy, kilku bardzo bladych pręg na szyji nie było żadnych więcej śladów krwi żebroidów.

Lecz jeszcze ciekawszem według Brehma miało być to, że klacz arabska, babka ostatniej, stanowiona później trzykrotnie z karym arabskim ogierem wydawała na świat źrebięta mniej lub więcej pręgowane.

R.

Uprawa pieczarek.

Pieczarki należą do grzybów i z pomiędzy nich są prawie najcenniejsze, tak przez delikatność w smaku, jak i wielką zawartość składników pożywnych. Ta wielka wartość pożywna spowodowała, że ludzie zaczęli szukać sposobów produkowania tych cennych grzybów i doszli nawet do doskonałości w tym kierunku. Pierwsi na tem polu stanęli bez wątpienia Francuzi, którzy już od trzech stuleci zajmują się tą uprawą. Jak wielka jest ich produkcya trudno ocenić na oko, choćby po zwiedzeniu bardzo licznych pieczarkarni podziemnych, które zdradzają małe i większe, zazwyczaj czworościenne wieżyczki, rozsiane gęsto w około Paryża. Nie przesadzę bynajmniej, twierdząc, że dzienny zbiór tych grzybów liczyć można skromnie na dziesiątki tysięcy kilogramów, które w części wędrują do olbrzymich hal targowych i fabryk konserw, a nawet w koszyczkach po 10—20 kg. i w dalsze okolice, co przynosi kilkanaście milionów franków rocznie, licząc 1 kg. grzybów tylko po 1 fr. Cena kupiecka waha się tam od 1 fr. 35 cent. do 1 fr. 50 cent. za 1 kg. — Zwiedzając hale targowe w Budapeszcie, spotykałem małe ilości tych grzybków, zazwyczaj liche, których za 10 ct. dawano 3 lub 4 sztuki.

U nas można także osiągnąć ładny grosz za nie, zwłaszcza, że uprawa ich jest jeszcze mało znana, to też pieczarki są u nas specyałem, spotykanym w przedniejszych restauracyach miast większych.

Podczas pobytu mojego w szkole ogrodniczej w Tarnowie, miałem sposobność zapoznania się z uprawą tych grzybków, a znalazłszy się we Francyi, starałem się korzystać z uprzejmości Francuzów i uzupełnić moje wiadomości w tym kierunku, przez zwiedzanie tamtejszych pieczarkarni. Na tej podstawie chcę Szanownym Czytelnikom choć treściwie objaśnić tę stosunkowo prostą a popłatną uprawę i zachęcić do licznych prób.

Ażeby zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, należy starać się głównie o odpowiedni materyał do założenia grzęd i dobre zarodki. Zarodków nabyć można w handlach ogrodniczych, ewentualnie za pośrednictwem biura Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle, w postaci cegiełek suchego, słomiastego nawozu, poprzerastanego białymi nitkami.

Co zaś do materyału, to praktycy używają na ten cel nawozu końskiego, słomiastego i przenoszą nad inne nawóz od koni roboczych, dobrze żywionych suchą paszą. Najlepszy jest taki, który pod końmi leży dłuższy czas. jest silnie udeptany, pomieszany z odchodami i przesiąknięty uryną, Nawóz taki musi być jeszcze odpowiednio przygotowany, zanim może być użyty na założenie grzęd. Przygotowanie to polega na zmuszeniu go do równomiernego rozkładania, czyli powolnego przepalania się, przestrzegając równocześnie, ażeby jak najmniej utracił lotnych części, zwłaszcza amoniakalnych. Żeby to osiągnąć, składa się wyniesiony nawóz ze stajni w miejscu zacienionem, najlepiej w otwartych szopach, lub pod dachami opartymi na słupach, a w braku tych choćby i w cieniu drzew, ale pamiętać o nakryciu matami, przynajmniej w czasie słoty, żeby nie dopuścić do zbytniego przemoczenia i wypłukania. Gdziekolwiekbądź to będzie, nie układać wysokich kup, najwyżej na 1.—1.20 m., a układać warstwami na 30 cm. grubemi i mocno ubijać widłami. Spód zaś ma być tak urządzony, żeby woda nie podpływała, możliwie twardy, żeby i gnojówka z nawozu nie wsiąkała w ziemię. W celu zatrzymania cennych składników, posypuje się ziemię w miejscu gdzie ma być składany i przerabiany nawóz gipsem, używanym do nawożenia pól, którym przesypuje się także warstwy nawozu, stosując ilość tegoż w stosunku 6 kg. na 100 kg. nawozu. — Po ułożeniu kup okrywa się je matami słomianemi w celu zabezpieczenia przed wysychaniem. W kilka dni (7—8) nawóz zagrzeje się i zacznie parować, a więc teraz trzeba go przerobić, czyli przemieszać, żeby rozgrzewał i przepalał się równomiernie. Przy takiem przerabianiu bierze się warstwy z góry na dół i stara się nawóz ze środka dać na zewnątrz, zaś znajdujący się dotąd na zewnątrz, przenieść do środka. Tak samo jak poprzednio układa się warstwami kupy podłużne, ku górze zwężone, przesypując cienko gipsem. Przy takiem przerabianiu starannie usuwać części trudniej rozkładające się lub twarde, jak powrósła, długą i suchą słomę, siano, kawałki drzewa lub żelaza, szmaty i t. p., układać równo i silnie ubijać.

Jeżeli nawóz ten będzie suchy, to zlać go czystą gnojówką, a w braku tej choćby wodą. Po przerobieniu okryć matami i pozostawić w spokoju. Po 3—4 dniach trzeba go znów w ten sam sposób przerobić, a odtąd przerabiać co dzień lub co dwa, stosownie do grzania się nawozu, żeby nie dopuścić do przepalania. W 10—14 dni takiego postępowania będzie już nawóz zdolny do założenia grzęd. Zdolność jego poznać po brunatnej barwie, łagodnem cieple, a ściśnięty w ręce ma być lepki, tłusty, a niewydzielający wody, jednak miernie wilgotny. Od dobrego przygotowania nawozu zależy udanie się całej pracy.

Co do wyboru miejsca na urządzenie grzędy mogę tylko zaznaczyć, że jest to rzeczą bardzo względną, zależną jedynie od pory roku. Wiadomo, że pieczarki rosną na pastwiskach bez żadnych pielęgnacyi, a więc udać się mogą i na otwartych grzędach w takich miejscach, które są zabezpieczone od nagłych i szkodliwych wpływów zewnętrznej ciepłoty, a zwłaszcza przed deszczem i mrozem.

Na lato o miejsca takie nie trudno, albowiem przy każdym niemal domu są jakieś szopy, a ostatecznie można zakładać grzędy nawet i przy

ścianach budynków i otoczyć je deskami, lub łatami, a pokryć słomą. Często znajdzie się także kryty dół na ziemniaki, stojący od wiosny próżno, — otóż taki można doskonale wyzyskać. Nie rzadkie są także i piwnice, które tak w lecie, jak i w zimie są na ten cel zupełnie odpowiednie. — Mieszkańcy podmiejscy, posiadający własne konie, albo zajmujący się uprawą jarzyn i wywozem do miasta, po zrobieniu kilku prób i zapoznaniu się z tą uprawą, mogą sobie zbudować specyalne pieczarkarnie z jakichkolwiek materyałów tanich i łatwych do nabycia. Przy tem trzeba mieć tylko na uwadze, żeby ściany nie przepuszczały łatwo ani zimna, ani gorąca, a możliwe było przewietrzanie wnętrza. Szerokość i długość zależy od upodobania i rozmiarów produkcyi, zaś wysokość musi być taka, żeby człowiek bez schylania się mógł przechodzić przynajmniej środkiem. Pieczarkarnie także mogą być zupełnie pogrążone w ziemi, albo tylko o tyle zagłębione, żeby daszek wystawał nad powierzchnię, albo i na powierzchni ziemi zbudowane, co zależy od suchości gruntu.

Mając już pieczarkarnię, albo jakiekolwiek miejsce na grzędy, trzeba je dokładnie zbadać i wyczyścić, ściany odrapać i pobielić świeżem wapnem z dodatkiem chlorku wapna, a to w celu zniszczenia zarodków znajdujących się ewentualnie innych, dla uprawy pieczarek szkodliwych grzybów. O czystość pieczarkami dbać zawsze pilnie i nie pozwalać wchodzić tam kotom, któreby je zanieczyszczały, ani też nie dopuszczać żadnych kwasów, mięsa, jarzyn i t. p. Jeżeli daje się uczuć jakiś obcy, niemiły zapach, należy natychmiast zamknąć wietrzniki i na glinianych miseczkach zapalić w kilku miejscach siarkę, następnie zamknąć drzwi szczelnie, a kwas wywiązujący się przy spalaniu siarki, zabije wszelkie szkodliwe zarodki. — Kwasu karbolowego nie używać, gdyż ten działa szkodliwie. — Po przewietrzeniu pieczarkarni, można przystąpić do zakładania grzęd.

Zazwyczaj zakłada się grzędy wzdłuż ścian, u spodu szersze, a ku górze węższe. Stosownie do szerokości jaką zamierza się dać grzędom u spodu, posypać tę powierzchnię 5 cm. grubą warstwą garbówki, na której rozpościera się warstwę nawozu przygotowanego i zniesionego pod rękę. Rozścielając niezbyt grube warstwy, należy silnie ubijać pięściami, pamiętając o tem, że jak przygotowanie nawozu, tak i silne ubicie grzęd stanowi o dobrych wynikach. Każdą następną warstwę układa się węższą, wskutek czego utworzy się ściana pochyła od ziemi aż do ściany pieczarkarni. Warstwy nawozu przesypuje się cienką warstwą gipsu. Po ułożeniu całej grzędy, silnie oklepać powierzchnię łopatą i lekko posypać gipsem*). Tak założone grzędy pozostaną teraz w spokoju aż do rozgrzania się do 30° C., poczem dopiero można zakładać zarodki. Jeżeli zachodzi obawa, że grzęda nie zagrzeje się prędko, to można okryć ją długą słomą, lub matami. Dla badania ciepłoty grzędy, wtyka się w nią ciepłomierz. Wszedłszy po kilku dniach do pieczarkarni, powinno się uczuwać powietrze ciepłe i wilgotne (ale nie mokre) i nie odrażający zapach nawozu.

Praktyka wskaże środki do jakich uciekać się należy w danym razie. Jeżeli na ścianach ukaże się wilgoć w postaci spływającej wody (rosy),

*) Jeżeli trudno o gips, to można się obejść bez niego.

należy otworzyć wietrzniki, nawet i drzwi w celu przewietrzenia i osuszenia; — jeżeli zaś zauważy się suche powietrze, można skropić delikatnie ścieżki przy wietrznikach zamkniętych. Woda na ten cel powinna znajdować się w odpowiednich naczyniach w pieczarkarni. Zauważywszy, że grzędy słabo grzeją i w pieczarkarni zimno, trzeba starać się o rozgrzanie powietrza w pieczarkarni. W tym celu znosi się gorący nawóz koński i układa na kupę gdzieś w kącie, a wywiązujące się z niego ciepło, sprawi pożądany skutek.

Skoro grzędy rozgrzeją się należycie, t. j., gdy cieplomierz wskaże 30° C, można zakładać zarodki, jakie się posiada, czy to sprowadzane lub z własnych grzęd, dzieli się na kawałki 5—6 cm. wielkie, a zagłębiając dwa lub trzy palce na 5—6 cm. w grzędę, uchyla się trochu nawozu i podsuwa przygotowany kawek zarodków. Zarodki rozmieszcza się w liniach poziomych, odległych od siebie na 20 cm., a pierwsza od ziemi na 8—10 cm., zaś w liniach co 25 cm. i na przemian, czyli w szachownicę. Po założeniu zarodników przygniata się wzruszony nawóz, żeby zetknął się szczelnie z założonym kawałkiem, którego czubek może być widoczny w celu obserwowania i rozpoznawania przyjęcia.

W 12—14 dni po założeniu zarodków można już rozpoznać, czy podjęta praca przyniesie pożądane owoce. Jeżeli w miejscach gdzie założono zarodki ukażą się białe nitki, to znakiem, że grzybnia rozrasta się, a więc zarodki przyjęte. Gdy zaś w miejscach, gdzie założono zarodki nawóz zaczerwieni się i nitek nie widać, należy natychmiast pomiędzy dwa poprzednie gniazda założyć świeże zarodki. Gdy na całej grzędzie zauważy się przyjęcie zarodków, wtedy skropić ją lekko bardzo delikatnem sitkiem, posypać gipsem i przyklepać. W następnych 10 dniach nie pozostaje nic innego, jak tylko staranne przewietrzanie i utrzymywanie miernie wilgotnego powietrza, co osiąga się przez skrapianie ścieżek i ścian; grzęd nie należy skrapiać. Po upływie 10 dni, t. j. po zupełnem upewnieniu się co do przyjęcia się zarodków, można przystąpić do przykrycia grzęd ziemią.

Na ten cel należy przygotować zawczasu miałką ziemię gliniastą, pomieszaną pół na pół z dobrą inspektową; — najlepsza jest ziemia darniowa gliniasta z inspektową i dodatkiem gipsu i wapna, którą na 5-tygodni przed użyciem zlewa się gnojówką. Ziemią taką obsypuje się grzędy bardzo starannie, żeby na całej powierzchni pokrywała je 2 cm. grubą warstwą. Jeżeli nie była ani za mokra, ani za sucha, to trzyma się doskonale i po obsypaniu całych grzęd zostanie lekko skropiona, a w kilka godzin później przyklepana łopatą. Po obsypaniu i oklepaniu ma grzęda wygląd, jakby z asfaltu była zrobiona.

Teraz należy zwracać baczną uwagę, żeby ziemia nigdy nie wyschła, czyli utrzymać ją w miernej wilgoci. Jeżeli zauważy się choćby małe wyschnięcie, należy zaraz skropić delikatnie, ale w całem znaczeniu tego słowa a nigdy nie kropić tak, żeby woda spływała aż do dołu.

Woda ma mieć przynajmniej 15° C. ciepła i najlepsza jest deszczowa, lub ze śniegu, a w ostateczności może być i studzienna, ale przez kilka dni w beczkach wystała. Przez cały czas trzeba także pamiętać o skrapianiu ścieżek i ścian, przez co utrzymuje się wilgotne powietrze i nie

dopuszcza do wysychania grzęd, a więc nie będzie potrzeba skrapiać je często.

Po 2—3 tygodniach od przysypania grzęd, można już będzie zauważyć tworzące się na powierzchni białe plamy — jest to znak pomyślnego wyniku. W tym więc czasie trzeba zwracać pilną uwagę na przewietrzanie, albowiem świeże powietrze jest teraz niezbędnym czynnikiem pomagającym do rozwoju grzybni i grzybków. — Pieczarki ukazują się zazwyczaj kępkami w najrozmaitszych wielkościach. Wykształcone grzyby zbiera się w ten sposób, że chwyta się pojedynczo wielkim i wskazującym palcem i obraca szybko, wskutek czego grzyb oddziela się od gniazda, bez uszkodzenia maleńkich. Jeżeli mimo tej ostrożności wyrwą się i małe, to nie trzeba ich już przytulać, ponieważ nie przyjmą się więcej, a mogą zaszkodzić innym. Najlepsze są takie, które nie przybierają jeszcze kształtu parasola, ale trzymają się zamknięte.

Zbierać co dzień, a podczas zbioru przewietrzać, zaś po zbiorze posypać powstałe luki lekko ziemią, skropić delikatnie i zamknąć wietrzniki. Długość zbioru zależy od ilości pożywnych materyałów nawozu i ciepłoty w pieczarkarni — im wyższa ciepłota, tym prędzej kończy się czas zbioru. Przy ciepłocie 15° C. trwa zbiór przez miesiąc i od początku do połowy z każdym dniem bywa obfitszy, później znów zmniejsza się zwolna.

Widząc, że już zbiory małe, nie zaszkodzi skropić grzędy rozczynem saletry, biorąc na 1 litr wody 65 gramów tejże, co pomaga do zupełnego wyzyskania nawozu. Zazwyczaj oblicza się czas trwania grzęd na 4 miesiące od założenia, aż do ukończenia zbiorów. Licząc jeszcze, że po rozebraniu grzęd trzeba przez 2 miesiące zostawić pieczarkarnię wolną, przewietrzyć, wyczyścić i zdesinfekcyonować, to wypadnie do roku zakładać tylko dwa razy w jednej pieczarkarni.

Kupując zarodki pieczarek, oblicza się 1 kg. na 3 m^2; — nawozu; na grzędę potrzeba 3 ctn. na 1 m^2.

Pieczarek używać można tak jak innych grzybów w stanie świeżym lub suszone na słońcu i przechowywane w zamkniętych słojach szklannych. Dają się także konserwować na różne sposoby.

Z Okólnika Towarzystwa rolniczego w Jaśle.

Wojciech Walczak.

O dachówce cementowej.

Napisał

Bronisław Pawlewski.

Sprawa dachówki cementowej w ostatnich czasach w Galicyi stała się wprost rozgłośną: robią się starania o uzyskanie refakcyi kolejowych dla tego wyrobu, starania tak liczne, że dyrekcya kolejowa, że samo Ministerstwo jest tym faktem zdziwione, krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń przeznacza w formie pożyczek milion koron na rozpowszechnienie ogniotrwałego krycia dachów, obce firmy niemieckie pod napisem: „piasek

jest złotem“ umieszczają inseraty w naszych fachowych i niefachowych pismach, nawet z dopiskiem „my korespondujemy po polsku“; interesują się sprawą dachówek cementowych Kółka rolnicze; założono już w kraju kilka lub kilkanaście małych warstatów lub „fabryk“ dachówek cementowych, Wydział krajowy zasięga opinii o dachówce cementowej przez specyalną ankietę i przez Komisyę przemysłową, — słowem, dla dachówki cementowej robi się wiele rozgłosu, a zdaje się niezupełnie uzasadnionego. Rzecz dobra nie wymaga rozgłosu i reklamy, prędko i cicho zdobywa sobie pole, ruguje rzecz droższą i gorszą, zajmując jej miejsce. Zobaczymy kolejno, czy dachówka cementowa tym warunkom odpowiada, czy jest ona rzeczą dobrą, czy należy ją tak reklamować i tak popierać.

Nie może być dwóch zdań o tem, że klęski pożarowe, tak niszczące mienie ludności galicyjskiej wymagają gwałtownie dla ich ograniczenia trzech warunków: 1. zmiany systemu zabudowań wsi i miasteczek, 2. zmiany krycia budynków tak wiejskich, jak i miejskich, oraz 3. szerszej i żywszej organizacyi i pogotowia pożarnego w miastach i po wsiach.

Tylko tym drugim warunkiem, ogniotrwałem kryciem budynków miejskich i włościańskich zająć się tu możemy. Słomiane strzechy mieszkań, słomiane krycie obór, chlewów, szop, stodół itd. najczęściej bywa przyczyną pożarów. Ogranicza się znacznie ilość pożarów, gdy się zmieni słomiane krycie dachów, choćby nawet drewnianych budynków, na krycie „ogniotrwałe“. Do ogniotrwałego krycia dachów zalicza się: krycie blachą żelaźną lub cynkową, gołą lub lakierowaną, krycie dachówką glinianą zwykłą, dymioną lub mazioną, krycie łupkiem lub sztucznymi materyałami np. eternitem, do ogniotrwałego krycia zaliczają też krycie papą mazioną i posypaną piaskiem, a wreszbie zaliczają tu i dachówkę „cementową“, którą zaczęto u nas tak forsować w ostatnich czasach. tak reklamować. Z przytoczonych wyżej rodzajów krycia ogniotrwałego jedne są ze względu na źródło swego pochodzenia, drugie ze względu na cenę, inne wreszcie dla różnych powodów nie wszędzie dostępne i nie wszędzie rozpowszechnione, tak, że o nich bliżej tu mówić nie będziemy.

Od wieków znanem i od wieków używanem kryciem ogniotrwałem jest dachówka gliniana. Kryte nią budynki przetrwały stulecia, a samo to krycie jest wszędzie dostępnem, jest stosunkowo taniem i posiada zalety takie, jakich inne materyały często nie przedstawiają. Jeżeli zatem dziś przeciwstawi się dachówce glinianej dachówkę cementową, to od tej ostatniej należy wymagać przynajmniej takich samych warunków, jak od dachówki glinianej. A jakież to są warunki i jakie wymagania?

Dachówka gliniana 1. ma być i jest materyałem ogniotrwałym; nie pali się, wytrzymuje bardzo wielki żar, nie pęka, nie kruszy się w nim, powstrzymuje rozszerzanie się ognia. Dopiero w bardzo wysokim żarze, jakiego zwykle nie dają palące się przedmioty, drzewo, słoma itd. możnaby oczekiwać stopienia się dachówki glinianej i ociekania z dachów. Takiego wypadku dotychczas zdaje się nigdy nie zauważono i w literaturze pożarowej jest on chyba nieznany. Znane są natomiast przykłady, że stopiona blacha cynkowa, ściekająca maź z papy lub rozkruszone i rozpalone kawałki dachówki cementowej spadały na ratujących i przyczyniały się

do rozszerzania dalszego pożarów. Dachówkę glinianą można ogrzewać do 1200 - 1440° C., a wtedy ona jeszcze nie pęka, ani się też nie topi. Dopiero około jakich 1500° C. możnaby oczekiwać stopienia się dachówki glinianej, lecz tak wysokiej temperatury nie wytworzy nigdy zwykły pożar budynku; przy pożarach nie mamy nawet do czynienia z znacznie niższemi temperaturami, takiemi jak: 1200 – 1400°. Zatem pod tym względem dachówka gliniana jest w całem tego słowa znaczeniu materyałem ogniotrwałym: przetrwa ona zwykły ogień, nie może się przyczynić do rozszerzenia pożaru.

2. Dachówka gliniana jako mniej lub więcej zanieczyszczony nadtopiony krzemian glinowy przedstawia materyał dość lekki, zbity, twardy i odpowiednio mocny, o małem przewodnictwie ciepła. Wskutek tego dachówka także nie przepuszcza wody, nie poci się, wytrzymuje znaczniejsze obciążenia, np. ciężar człowieka, który po takiej dachówce przy czyszczeniu kominów, przy naprawie dachów swobodnie i bezpiecznie chodzić może; dachówka gliniana wytrzymuje uderzenia nawet silnych brył gradowych; wskutek nieznacznego przewodnictwa ciepła chroni ona latem strychy i poddasza od silnego ich rozparzania się, zimą odwrotnie, od utraty na poddaszach ciepła i zbytniego wyziębiania się tychże strychów i poddaszy. Przy tych samych wymiarach płyty z dachówki glinianej i dachówki cementowej, pierwsza będzie zawsze lżejszą i wytrzymalszą na obciążenie, dachówka zaś cementowa zawsze cięższą i na obciążenie słabszą. Pan Władysław W i m m e r [1]) w liście otwartym, rozsyłanym z powodu omawiania wartości dachówki glinianej i cementowej, kładzie mniejszy nacisk na ciężar tych dachówek, chociaż przyznaje, że dachówka gliniana jest gatunkowo lżejszą od dachówki cementowej. Różnica w ciężarach gatunkowych wystąpi na korzyść dachówki glinianej wyraźniej, gdy zamiast użytych przez autora listu otwartego poszczególnych, a niewłaściwych liczb, postawimy liczby rzeczywiste: dla cementu np. nie 2,2 — lecz 3,2. Dachówka gliniana jest więc przy tych samych wymiarach powierzchni i grubości lżejszą od dachówki cementowej, a że równocześnie jest ona znacznie wytrzymalszą na obciążenie, łamanie — przeto te dwie zalety wysuwają już dachówkę glinianą znacznie na czoło przed dachówką cementową, zalety te już mogą się odbić przy dalszym transporcie obu gatunków dachówki.

3. Dachówka gliniana wytrzymuje dobrze wpływy atmosferyczne i zmiany klimatyczne, znaczne ciepła i znaczne mrozy, susze i wilgoć wszelką. Nie zauważono, by dachówka gliniana przy tak różnorodnych wpływach ulegała psuciu się, niszczeniu. Są przykłady znane, że dachówka taka bez szkody, bez zniszczenia przetrwała na budynkach 100, 200, a nawet 300 lat, co wobec krótkości życia ludzkiego można nazwać wiecznością, a dachówkę glinianą wieczną, wiecznotrwałą. Zwykła dachówka gliniana przeszła przez ogień, z powierzchni przynajmniej jest ona nadtopioną, gładką, szklistą, a jako taka nie daje gruntu, na którym mogłyby się odpowiednio osadzać nasiona, spory roślin, zarodki żyjątek itp. To też na tak

[1]) Ogniotrwałe krycie budynków po wsiach i mniejszych miastach.

niepodatnym gruncie nasiona, spory, zarodki albo zamierają całkowicie, albo z nastaniem deszczu łatwe będą zmyte i z dachówki usunięte. Zapleśniała dachówka na budynkach należy do wielkich rzadkości. Nic też dotąd nie słychać, by dachówkę glinianą niszczyły jakieś owady lub robactwo, a znane są przykłady, że owady niszczą żelazo lub nawet trujący ołów, gnieżdżą się w tych metalach, świdrują je. O niszczeniu dachówki glinianej przez organizmy zwierzęce lub roślinne nie może być dotąd mowy.

4 Fabrykacya dachówki glinianej, czy to ręcznej, czy maszynowej jest prawie wszędzie dość mocno rozwiniętą, dość znaną. Sprawozdanie Izby handlowej krakowskiej za rok X. str. 301. podaje, że w Galicyi liczy się do 1.000 cegielń mniejszych i większych, wyrabiających do 20,000.000 sztuk dachówek. Cegielnie te zatem zatrudniają kilkadziesiąt tysięcy robotników i robotnic, mniej lub więcej wyszkolonych. Zresztą fabrykacya dachówek pod nadzorem majstra fachowego nie wymaga specyalnej zręczności, specyalnego uzdolnienia — jest ona dosyć prostą i łatwą. Na brak robotnika przy wyrobie dachówki glinianej narzekać nie będzie można, a wyrób dachówki można prowadzić na wielką i na małą skalę. Wyrób dachówki glinianej na wielką skalę daje materyał jednostajniejszy, tańszy — zatem dla ogółu dostępniejszy. Jednakowoż i wyrób na małą skalę jest korzystnym i popłatnym, chociaż kosztowniejszym. Jeżeli dachówka wyrabiana pod Wiedniem, w Göding, Wieneberg może się rozchodzić w Galicyi, to i miejscowa galicyjska, powinnaby po niższej cenie wszędzie znaleźć zastosowanie. Zarządy fabryk dachówki glinianej z jednej strony, zarządy kolejowe z drugiej, powinnyby się postarać o ułatwienie w cenie i transporcie — wtedy i dachówka prędzej znajdzie się na dachach budynków włościańskich i gospodarskich.

5. Nie można też pominąć jednej, chociaż mniej ważnej okoliczności. Stare zameczyska, budynki miejskie, kryte dachówką glinianą robią na widzu miłe, poważne wrażenie, a budynki włościańskie lub gospodarskie, kryte w podobny sposób na tle zieleni drzew, na tle pól, już z daleka nęcą oko, zalecają właściciela takich budynków, wskazują na jego zapobiegliwość, staranność i pewną zamożność. Malowniczości tych widoków zaprzeczyć nie można.

Słowem, za użyciem dachówki glinianej bardzo wiele przemawia, należy to użycie jak najbardziej popierać, a dachówkę glinianą wszelkimi sposobami rozpowszechniać.

A teraz wróćmy do dachówki cementowej, którą zaczęto przeciwstawiać dachówce glinianej, którą zaczęto wprost forsować u nas w ostatnich czasach. Zobaczmy, czy to forsowanie jej jest uzasadnionem, czy racyonalnem?

Zastrzegam się z góry, że nie należę do bezwzględnych przeciwników dachówki cementowej; wiem dobrze, że często nawet z dobrych materyałów można zrobić rzecz złą i odwrotnie, z materyałów dość lichych nawet rzecz stosunkowo dobrą. Dobra dachówka cementowa może oddać usługi tam, gdzie niema mowy o kryciu dachów blachą, łupkiem, lub dachówką glinianą, gdzie niema tej ostatniej pod ręką. Sam nie tak dawno popierałem subwencyonowanie wyrobu dachówki cementowej w Sokalskiem,

gdzie brak dachówki glinianej, brak innych odpowiednich materyałów do krycia dachów. Ale też z góry zaznaczam, że nie znam powodów, dla których należałoby dać dachówce cementowej pierwszeństwo przed dachówką glinianą, gdyż jeden główny powód, że wyrób dachówki cementowej nie wymaga większych nakładów nie powinien w tej sprawie być rozstrzygającym, a zaś drugi powód, że dachówka cementowa jest tańszą od glinianej jest często wątpliwym, a z czasem okaże się i złudnym, zresztą wszystkie inne powody wskazują, że materyał ten będzie zawsze gorszym od dachówki glinianej. Zaznaczyć też potrzeba, że dachówka gliniana jest materyałem znanym, o ustalonych własnościach, gdy tymczasem o dachówce cementowej, ściśle rzecz biorąc, prawie nic nie wiemy; nie wiadomo czego od niej wymagać mamy, czy nasze wymagania się sprawdzą i czy nas zadowolą. Dachówka cementowa ma za sobą 50 do 60 lat historyi, nowością zatem nie jest, a pomimo to, o dachówce tej bardzo mało co powiedzieć dziś można, więcej w literaturze znajdziemy narzekań na ten materyał, niż wskazówek, jak go otrzymywać, jak on się zachowuje w użyciu, jak on jest wytrzymałym itd. Rzecz paradoksalna — a jednak prawdziwa, jak to niżej okażemy, jak się o tem przekonamy.

Dachówki cementowe zaczęto po raz pierwszy wyrabiać w Staudach nad jeziorem Chiem w latach 1840 do 1850. Używano tam do tego celu cementu romańskiego, a nie dzisiejszego cementu portlandzkiego. Cement ten jest rodzajem wapna hydraulicznego, twardnienie jego odbywa się głównie tak, jak twardnienie zaprawy murarskiej t. j. polega głównie na karbonizacyi, a w dalszym dopiero rzędzie na silifikacyi, czyli skrzemianiu. Cement taki, czy dachówka z niego otrzymana będzie tem trwalszą, im jest starszą, to znaczy, im powolnie zachodzące procesy karbonizacyi i skrzemiania dalej zajdą. Znanym jest fakt, że stare zaprawy murarskie są mocniejsze i twardsze od świeżych. Zaprawy starych zameczysk, starych murów pod oskardami dają iskry. Toż samo i z dachówką z cementu romańskiego ma miejsce. Przytaczany fakt, że budynki tyrolskie przed 50—60 laty kryte dachówką cementową dobrze się trzymają, wcale nie jest faktem przemawiającym na korzyść dzisiejszej dachówki cementowej, robionej z cementu portlandzkiego.

Dzisiejsza dachówka cementowa jest wyrabianą z cementu portlandzkiego, a czasopismo *Cement und Beton* 1904 str. 134 podaje, że dziś „nigdzie więcej“ nie używa się do wyrobu dachówki innego cementu, prócz cementu portlandzkiego, podaje też ono, że w Niemczech rocznie pokrywa się setki tysięcy metrów kwadratowych dachów tym materyałem tam, gdzie niema dachówki glinianej, tam, gdzie materyał surowy jest nieodpowiednim. W innych znów pismach czytamy, że mają być całe miasta kryte dachówką cementową w Niemczech. Zdaje się, że są to notatki czysto reklamowe, gdyż fachowe czasopisma nie podają ani nazw tych miast, ani statystyki użycia dachówki cementowej, coby najbardziej trafiało do przekonania.

Faktem jest, że dziś wyrabiają dość znaczne ilości dachówki cementowej, że wyrób jej nie jest może spowodowany tak potrzebą jej użycia jak koniecznością sprzedaży i zużycia cementu.

W r. 1901 produkcya cementu portlandzkiego w Niemczech wynosiła 29,000.000 beczek po 170 kg., a konsumcya zaś tylko 14,600.000 beczek należało więc poszukać innego jeszcze źródła zużycia i zbytu cementu i ten fakt zdaje się jest przyczyną agitacyi za wyrobem tej dachówki.

Zdaje się, nie może być nic łatwiejszego nad zmieszanie 1 części wagowej cementu z 3-ma częściami piasku, zwilżenie wodą i sformowanie danej mieszaniny, by po stwardnieniu otrzymać dobrą dachówkę cementową. Zasada otrzymania tej dachówki jest zatem bardzo prostą, w wykonaniu łatwą, nie wymaga rzeczywiście większych nakładów na urządzenie. Stąd też pochodzi ten pochop, z jakim zaczęto agitować za tą dachówką u nas w kraju w ostatnich kilku latach, popierany przeważnie zachwalaniem przez zagranicznych agentów i reklamy, mających głównie na celu zbyt obcego cementu, zbyt urządzeń warstatowych dla tego rodzaju fabryk. Pochop ten jest również popierany nieznajomością rzeczy, z jaką najczęściej nasi przedsiębiorcy biorą się do rozpoczęcia nowego wyrobu lub otwarcia nowej fabryki. O ile bowiem roboty cementowe w fundamentowaniu, w kanałach, przy mostach, portach i t. d. mają ustaloną renomę i sławę, o tyle pod postacią dachówek cementowych dotąd nie wyrobiły sobie odpowiedniej marki, a sumienniej rzecz biorąc, można stanowczo powiedzieć, nie zdołają jej, sobie wyrobić i w racyonalnem oszczędnem budownictwie nie wyrugują dachówki glinianej. Dziś o dachówce cementowej można czytać tylko reklamy, nie poparte żadnymi faktami, żadną statystyką i jeszcze liczniejsze narzekania na nie, potępienia, ograniczenia ich w użyciu i to niestety zawsze popierane rzeczywistymi faktami. Berlińskie czasopismo *Thonindustrie Zeitung*, jest wprost kopalnią takich narzekań, pomimo, że ma ono za zadanie rozpowszechnianie dachówki cementowej, gdyż jest utrzymywane i przez producentów cementu. Narzekania stały się tak głośne i powszechne, że zmusiły producentów cementu i dachówek już w r. 1901 do zawiązania się w stowarzyszenie, któreby dachówki te dokładnie zbadało i wzięło w obronę, tembardziej, że władze rządowe, towarzystwa asekuracyjne, zaczęły również przeciwko tym dachówkom występować. Stowarzyszenie to odbyło kilka zjazdów dorocznych, na których obszernie i kilka razy już omawiano wyrób dachówki cementowej, podnoszono owe narzekania, zgodzono się na opracowanie norm dla „dobrej“ dachówki cementowej — lecz jak dotąd sprawy naprzód nie posunięto, gdyż mojem zdaniem tak łatwo ona posunąć się nie da, a przeszkodę temu będzie stawiał przedewszystkiem cement, dalej piasek, może i woda niekiedy, jak niemniej i sam sposób wyrobu, mniejsza lub większa sumienność i staranność przy wyrobie. Dzisiejssy wyrób dachówki cementowej odbywa się wprost na oślep: nie wiemy, jakiego piasku należy używać do wyrobu, czy okrągłego, czy ostrokańczastego, zwykłego czy kwarcytowego lub skaleniowego, drobno czy gruboziarnistego, czystego czy ilastego, gliniastego. A wszak piasek stanowi główną masę dachówki cementowej. *(C. d. n.)*

Drobiazgi.

Grzędy dla kur i indyków w formie drabinek, jakie dotychczas są w powszechnem użyciu nie odpowiadają celowi, bo dają powód do ustawicznych waśni. Każda kura, ba nawet najmłodsza, chciałaby siedzieć na najwyższym szczeblu i stąd niepokój w kurniku — starsze i silniejsze strącają słabsze z szczebli wyższych a te padając na ziemię łamią kość grzebieniową, sterczącą im na klatce piersiowej. Oprócz tego wyżej siedzący drób zanieczyszcza swym kałem niżej siedzące ptaki, do tego stopnia, że aż obrzydliwość bierze patrzeć na tak zeszpecone ptactwo. Dlatego stosowniej będzie nie stawiać drabinki pochyło lecz leżąco, poziomo, w wysokości 50 cm. nad ziemią. Szczeble drabin mają kyć okrągłe nie kanciaste na 4 do 7 cm. grube.

Pomidory. Najlepsze pomidory robi się następującym sposobem. Rozgotować zupełnie dojrzałe pomidory, bez wody, w rondlu następnie przefasować przez sito wlać w suche butelki, które należy obwiązać pęcherzem i zagotować tak jak konserwy w kociołku z wodą zimną, rachując od zagotowania 30 minut. Trzymać butelki w chłodnej spiżarni, a w zimie będą się używać jak świeże, lejąc już gotowe do zupy, z którą raz tylko zagotować trzeba.

By podłoga była biała, nie należy przy myciu posługiwać się mydłem tylko mieszaniną z 1 części niegaszonego wapna i 3 części piasku. Tej mieszaniny nabiera się na wilgotną szczotkę ryżową i szuruje podłogę a potem zmywa wodą. Przy użyciu takiej mieszaniny zyskuje się nietylko to, co byłoby trzeba wydać na zakupno mydła, ale także wytępia się wszelkie owady, które się gnieżdżą w szparach podłogi.

Jeśli na podłodze są plamy tłuste, w takim razie trzeba na nie nałożyć gliny, którą poprzednio należy zwilżyć wrzącą wodą, a następnie przez jedną dobę pozostawić.

Do znaczenia worków nadaje się wprawdzie każda farba, najtańszą będzie jednak ta, którą sporządzi sobie gospodarz z sadzy, rozcierając ją w pokoście Worki w ten sposób, znaczone trzeba jednak przed użyciem dobrze wysuszyć, żeby się farba nie rozmazała. Wysechanie można przyspieszyć przez dodanie do farby nie wielkiej ilości terpentyny. *Kow.*

Sitka (cedziłka) służące do cedzenia mleka a także do oddzielania masła od maślanki dają się z trudnością oczyszczać. Resztki zaś mleczne nie usunięte z kątków za pomocą szczotki, kisną i bywają powodem psucia się mleka następnie cedzonego. By temu zaradzić trzeba postarać się o to, by żadne resztki w sitach nie pozostawały, a w tym celu należy je zanurzyć kilkakrotnie we wrzącą wodę a następnie ostrym pendzlem sporządzonym ze szczeci dobrze w załamach oczyścić.

Do wygubieniu szwabów (karakonów) nadaje się bardzo dobrze mięszanina składająca się z dwóch części boraksu i jednej części kwasu salicylowego. Jeśli się można dostać do kryjówek, gdzie się one gnieżdżą to najlepiej wsypać im tego proszku, a szpary zasklepić gipsem zarobionym z wodą na ciasto. Gdy zaś kryówki ich są niedostępne, w takim razie trzeba z grochu ugotować gęstą zupkę, jdodać do niej nieco smalcu i piwa, a następnie wsypać tyle powyższej mięszaniny, by się utworzyło gęste ciasto. Z niego porobić małe kuleczki i rozrzucić je w tych miejscach gdzie się szwaby ukazują. *C.*

Czubiące się koguły sprawiają gosposiom dużo przykrości, przeto podamy łatwy środek, przy którego zastosowaniu stają się pokorne i zgodliwe. Oto trzeba je spętać miękkim sznureczkiem, skręconym z włóczki. Pęta zrobić wolne, by mogły łatwo chodzić lecz by nie mogły do siebie skakać. Po kilku dniach ukróconej w ten sposób swobody, łagodnieją zupełnie, a pomni nauczki, żyją z sobą w najlepszej zgodzie, a przynajmniej nie wchodzi w drogę jeden drugiemu.

Jak długa ma być sieczka? Paszę twardą jak n. p. słomę tnie się na sieczkę dla tego, by ją bydlętom zrobić smaczniejszą, a także by na karmie zaoszczędzić, sieczki bowiem nie zmarnują bydlęta przez rozrzucanie tyle, co słomy długiej. Domięszaniem sieczki do owsa, zmusza się konie do lepszego żucia i naśliniania, skutkiem czego ani ziarnko owsa nie znajdzie się całe w odchodach.

Sieczka ma mieć odpowiednią długość, za długa mięsza się źle z karmą inną, a także utrudnia żucie, jest jednak mniej niebezpieczna aniżeli sieczka krótka. — Krótka bowiem bywa połykana nienaśliniona i nieprzeżuta i bywa powodem kolek. Trzeba przeto rznąć sieczkę dla koni na $1^1/_2$ do 2 cm. długą, a dla bydła dłuższą 3 do 4 cm.

Z targów zbożowych. Kraków, 27. października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·70 do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 16·70 do 17·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·80. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·— do 13·—. Jęczmień browarny od 14·— do 15·50. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·10 do 14·10. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·70 do 15·80. Kukurydza od 15·50 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 25·— do 38·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 24·— do 24·30 Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 50·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·40 do 6·—. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·40 do 3·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·40. do 4·20. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masła za garniec od 7·— do 7·70 Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Kalendarz od 1-go do 16-go listopada. 1. Ś. *W. W. Świętych*, 2. C. Dzień zaduszny, Wiktora. 3. P. Huberta biskupa. 4. S. Karola Boromeusza, 5. N. **21. po Sw.**, Elżbiety męcz., 6. P. Leonarda wyznawcy, 7. W. Herkulana, 8. Ś Sewera. 9. C. Teodora męczennika, 10. P. Andrzeja z Awel., 11. S. Marcina biskupa, 12. N. **22. po Sw.** Op. NPM., Marcina, 13. P. Eugeniusza i Stanisława Kostki, 14. W. Serafina wyznawcy. 15. Ś. Leopolda wyznawcy.

Kalendarz myśliwski i rybacki: W listopadzie wolno polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne. Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Poradnik gospodarczy na miesiąc listopad. W polu: Kończyć zbiór ziemniaków, buraków, marchwi, rzepy, jeśli tego nie dokonano w październiku, oraz pod wiosenne zasiewy wywozić obornik, rozrzucać i zaraz przyorywać. Łąki i pastwiska zbronować, rowy przebrać. *Na obejściu*: dołować ziemniaki, buraki i marchew, młócić zboże, chlewy i kurniki polepić. W ogrodzie kończyć zbiór warzyw, grzędy nawozić i kopać. *W sadzie*: starsze drzewa oczyścić, obielić i nawozić, przygotować doły pod wiosenne sadzenie. *W pasiece* zmieść pszczoły do stebnika, mające zimować na dworze obścielić słomą. *W gospodarstwie domowem* opał przysposobić, piece naprawić, tuczyć drób, kapustę kisić, len i konopie międlić.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.